Nr. 274. *Czwartek 2 Października 1884.* **Rok II.**

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Leodegarda.
Piątek: Kandyda.
Sobota: Franciszka seraf.

Niedziela: 18 po Św.
Poniedziałek: Brunona.
Wtorek: Justyna.
Środa: Brygidy.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 g. 6 min.
Zachód słońca o 5 g. 30 min.
Barometr: 739 — Pogoda niepewna.

Od Administracji.

Dla uniknienia możebnych reklamacyj, podajemy do wiadomości Szanownych P. T. Abonentów, że **tylko ci**, którzy zaprenumerowali **kwartalnie**, otrzymają początek powieści „Motory życia“.

Internat ruski.

I. Jesteśmy przeciwnikami wszelkich internatów świeckich, ponieważ młodzież wychowywana w nich, nabiera jednostronności w poglądach na życie, i wychodzi z nich najczęściej z uprzedzeniami, które albo ją czynią nieszczęśliwą wśród późniejszego otoczenia, albo narażają to otoczenie na wpływ szkodliwy osób, wyhodowanych sztucznie w pepinierze. Pojęcia chajderu a internatu różnią się pomiędzy sobą tylko barwą wyznaniową, a my walczymy wraz z innemi przeciwko instytucji chajderów.

Mimo to — sympatyczny dla nas przymiotnik „ruski“ internatu, istniejącego pod tą nazwą od lat trzech we Lwowie, rozbrajałby wstręt nasz zasadniczy, gdyby nie zachodziła jedna bardzo ważna okoliczność, t. j. że cały ogół Rusinów jest przeciwny temu internatowi, nie życzy sobie go, i broni się od jego mniemanych dobrodziejstw.

Jest mu zaś przeciwny z bardzo naturalnej przyczyny. Oto, że twórcami i kierownikami internatu są Zmartwychwstańcy, będący odłamem tylko zakonu Jezuitów, zakonu znienawidzonego od wieków na całej kuli ziemskiej, zakonu — już raz dla skonstatowanych niecnót skasowanego przez papieża Klemensa XIV., zakonu pędzonego i wykluczanego we wszystkich krajach i społeczeństwach, którym drogą jest wolność i cywilizacja,— zakonu, który mimo to wszystko, sprytem, chytrością i właściwem sobie tylko postępowaniem umie wciskać się we wszystkie stosunki ludzkie, wichrzyć, zakażać zdrowe soki, i doprowadzać żywe organizmy do martwoty, kwalifikującej ludzkość wprawdzie może do królestwa niebieskiego, ale nie do życia, do którego ją Bóg stworzył, a Chrystus uczył.

Polska specjalnie od czasów Batorego, kiedyto jezuita Possewin, jak czarny duch przyczepił się do jej pochodu, — aż po najnowsze czasy, znaczy nazwiskiem jezuitów najkrwawsze i najsmutniejsze swoje dzieje i choć przed kilku laty pater Załęski Soc. Jesu, w rozprawie pseudohistorycznej pod tyt.: *„Czy Jezuici zgubili Polskę?“* usiłował przeprowadzić dowód przeciwny — to jednak nie przekonał on ogromnej większości narodu, nie przekonał mianowicie ani Polaków, ani Rusinów, że jeśli kto zasiał ziarno niezgody między bratniemi szczepami, — to nie jezuici. Faktem jest niezbitym, że istnieje niczem nie dające się wykorzenić przekonanie, iż owszem rzecz się ma — tak. I przekonanie to, oparte na prawdzie historycznej, podniecane strasznym widokiem dwuwiekowych mąk narodu nad Dnieprem i Wisłą, góruje nad wszystkiemi naszemi uczuciami. Słabnie ono tylko czasem w miarę, gdy społeczeństwo tępieje w myślach swych o przeszłości i przyszłości, gdy je ogarnia senność niedołęztwa i fatalistyczność, będąca nieodłączną towarzyszką moralnego i materjalnego upadku. Ale rozżarza się na nowo zawsze, gdy naród budzi się z uspienia, gdy przeciera oczy, i wyciąga omdlałe dłonie, garnąc się do dalszej pracy nad dolą swoją.

Faktem jest niezbitym, że Rusini wskutek nietolerancji obrządkowej, krzewionej wytrwale i zapamiętale przez zakon jezuicki w Polsce, która przecież w czasach najokropniejszych wojen religijnych, rozdzierających Europę, słynęła z wolnomyślności i poszanowania swobody sumienia — ucierpieli tyle, iż dzisiaj nikt w świecie nie może im brać za złe wstrętu, jaki ich przejmuje na samo słowo „jezuita“.

Wstręt ten jest faktem niezaprzeczalnym i dlatego stał się czynnikiem, o którym nie wolno bezkarnie zapominać nam — Polakom, przejętym świętą tendencją przebłagania win pradziadów naszych, i chcącym zatrzeć pamięć tych przewinień w pokoleniach żyjących, abyśmy mogli nadal bez przeszkody kroczyć naprzód — ręka w rękę, ramię w ramię ku lepszej przyszłości.

Wstrętu tego, i niczem osłabić się niedającej nienawiści, nie usuną sprytnie obmyślane i od czasu do czasu w świat puszczane umizgi do Rusinów ks. Kalinki, który przed trzema laty przy pomocy sfer, zawsze gotowych do ofiar na widok czarnej sutanny, założył we Lwowie tak zwany „internat ruski“. — a nie usuną dlatego jedynie, że ks. Kalinka jest — jezuitą, nie usuną tem bardziej, że ks. Kalinka, myśląc sprytniej odegrać rolę i rzecz trafniej urządzić, przestał pro forma być jezuitą, a przybrał niby to mniej podejrzaną nomenklaturę — zmartwychwstańca, zmiennictwo bowiem wszelkie — musi potęgować podejrzenia, bo czyste cele nie potrzebują maskarady.

Wystawa płodów

pszczelnictwa, ogrodnictwa i przemysłu domowego.

(L) **Tarnopol**, 30. września. **Dział przemysłowy.** O ile mówiąc o ogrodnictwie i pszczelnictwie, w pochwałach byliśmy rozrzutni, o tyle, z żalem wyznać musimy, będziemy w nich oszczędni pisząc o przemyśle domowym ze stanowiska tarnopolskiej wystawy. Dzięki troskliwej pieczołowitości sfer pewnych, które zawsze jeszcze zdecydowane są myśleć o podniesieniu galicyjskiego przemysłu domowego ale nie wiele robią, jest on, nie łudźmy się mierny. Są prawda działy, które doskonałością wyrobu zadowolić musiały, lecz te szczęściem znalazły protektorów, będących obrębem owych wyż wymienionych sfer. Garncarskie wyroby czyż stanęłyby na tym stopniu rozwoju i tak pięknie się przedstawiały, gdyby się nimi nie opiekował hr. Wł. Dzieduszycki? Na obecną wystawę przywieźli swe wyroby J. Prycharski (Touste), Słowicki (Kołomyja) i Onufry Piotrowicz (Brzeżany). Ten ostani posiada jakąś tajemnicę w polewie naczynia, podał materjał doborowy, piękny, a co najważniejsza bardzo tani. Wszyscy trzej sprzedali, cokolwiek z sobą przywieźli; publiczność idąc za przykładem hr. Dzieduszyckiego rozkupiła wszystko.

Nie tak już pięknie przedstawiają się wyroby tokarskie, są za grube, a przy tem za jednostajne i idealnie drogie! O wiele lepiej wypadły pod względem wykonania prace rzeźbiarskie. Najwięcej podobały się wyroby dywanowe, całe formalnie procesje cisnęły się oglądać koce, kocyki i dywany. Wszystkie wykonane ręką naszego wieśniaka, silne, trwałe nadzwyczaj, deseni najrozmaitszych o barwach łagodnych, nie rażących. Środek głównego pawilonu, boczne jego ściany, i jeden z pawilonów prywatnych, były nimi obite, to też można się im było doskonale przypatrzeć. Nadesłali je z Klebanówki T. Fedorowicz, z Okna Wł. Fedorowicz, Osadczuk Mikołaj (Staromiejszczyzna-kilimek). Wyśmienite są także i wiejskie wyroby płócienne, wykonane czysto, obiecujące trwałość, szczególnie te, które pochodzą ze szkoły pani Karoliny Fedorowiczowej. Niektóre wieśniaczki np. Sywa Hapka z Klebanówki nadesłały przytem całe ubrania płócienne, wyszywane kolorowemi nićmi w najrozmaitszych deseniach. Haftowane serwety nadesłał Antoni Zieliński ze Sosnowa. Nie brak też i wyrobów koronkowych, które od lat kilku w kraju naszym upowszechniać się zaczynają przez zakładanie szkół specjalnych kosztem prywatnym.

Nie mogą one co prawda od razu z zagranicznemi rywalizować, ale już pewien postęp okazują. Na pochwałę zasługują wieśniaczki Joanna i Marja Chrypliwa, tudzież Marynka Orłowska za wyroby więcej delikatne, a przytem nadzwyczaj czyste. Iwan Osadczuk wójt ze Staromiejszczyzny, nadesłał kurtkę wiejską własnego wyrobu i pojasy (pasy męzkie).

Z wyrobów sznurkowyah zaledwie jeden widzieliśmy przedmiot, zręcznie i gruntownie upleciony koszyczek przez pannę Puntschert (Tarnopol).

Wyborne wyroby mydlarskie zatrzymały nawet przez czas dłuższy p. marszałka. Fabrykant ich p. Rechorowsky, Czech rodem, zamieszkawszy w Tarnopolu, rychło się po polsku mówić nauczył i dzieci po polsku wychował.

Kończąc na tem sprawozdenie nasze, pominąć nie możemy nadzwyczajnej gorliwości komitetu, który rozwinął nadzwyczajną staranność we wszystkiem.

Jeszcze o odwołaniu mandatu poselskiego.

Brody 30 września. Dwa tygodnie po uchwaleniu przez tutejszą Radę miejską wotum nieufności dla p. Józefa Simona, przypomniała sobie *Gazeta Narodowa*, że właściwie powinna bronić pana Simona i jego zagrożony mandat. W tym celu przytacza ona liczby, które dowodzą, conajmniej złej informacji, i które w interesie prawdy chcę sprostować. I tak według *Gazety Narodowej* pan Simon, został wybranym więcej niż tysiącem głosów, gdy z aktów wyborczych przekonać się można, że otrzymał tylko 300 głosów. Na drugiego kandydata, pana dra Filipa Zukra, który był kandydatem krajowego komitetu wyborczego, padło wówczas tylko 170 głosów. Ale były to głosy inteligencji nietylko żydowskiej, którą *Gazeta Narodowa* nazywa „kliką“, ale także całej inteligencji chrześciańskiej. Simon zaś otrzymał głosy żydów-ortodoksów, członków tow. „Machsike Hadas“, którym rabin Schreiber zakazał głosować na pana Zukra z powodu jego znanej mowy wypowiedzianej w Sejmie w r. 1882, dalej miał głosy szynkarzy i przedmieszczan, którym pożyczał pieniądze dla zdobycia sobie popularności. Wynika z tego, że głosy pana Simona trzeba liczyć, głosy zaś pana Zukra trzeba ważyć. Dodać muszę jeszcze, że wotum nieufności podpisało dotąd 600 wyborców, z których każdy podał swój charakter, aby się mo-

przekonać o prawdziwości podpisu. A zatem dwa razy tyle wyborców podpisało wotum nieufności, ile głosowało zeszłego roku na pana Simona. Musi on być przekonanym, że drugi raz jużby mandatu nie otrzymał i dlatego też go dotychczas nie złożył.

Jeżeli w końcu *Gazeta Narodowa* powiada, że ani przeniesienie izby handlowej z Brodów nie zniszczy ani też pozostawienie jej miasta nie podniesie, to przecież przyzna, że jest to rzeczą niesłychaną, żeby poseł wystąpił przeciw interesom miasta, które mu mandat powierzyło. (Powtarzamy, że upor posła w zatrzymywaniu mandatu, odwoływanego przez wyborców stanowi bardzo niebezpieczny precedens w życiu konstytucyjnem. Wyborcy powinni jak najprędzej zwołać walne zgromadzenie, i zawezwać posła do wytłumaczenia się. Red.)

Krajowy fundusz szkolny.

I. Komisja budżetowa sejmu ułożyła już sprawozdanie swoje o preliminarzu na potrzeby szkół ludowych.

Zasady zawarte w rezolucjach, które sejm wystosował z. r. do rządu, w przedmiocie zakładania i utrzymywania szkół ludowych, tudzież pod względem urządzenia rachunkowości obrotu funduszów szkolnych, znamionują zwrot stanowczy w rozwoju szkolnictwa ludowego w kraju i w gospodarce funduszów na ten cel przeznaczonych.

W ustępie 1. wzmiankowanej rezolucji sejm wytknął dla organizacji publicznych szkół ludowych kierunek, odmienny od zasady dotychczasowej, domagając się w miejsce reorganizacji szkół istniejących, zakładania szkół nowych w gminach, które ich dotąd nie miały. Kierunek ten Rada szkolna krajowa przyjęła, a wynik jej działalności streszcza się w tem, że: prócz wprowadzonych w życie szkół nowych w ciągu r. 1883 40, założono i z dniem 1 września 1884 r. w życie wprowadzono szkół 140, tudzież ze szkół, które bądź dotąd już zorganizowane zostały, bądź jeszcze zorganizowane będą, częścią w ciągu roku bieżącego, częścią z dniem 1 września 1885 roku w życie wejść mają, Rada szkolna krajowa wykazuje 160, razem szkół nowych 340.

Cyfra ta przedstawia się korzystnie, gdy się zważy, że przyrost szkół ludowych zorganizowanych wedle obowiązujących przepisów w ciągu dziesięciolecia od r. 1872/3 do 1882/3 wynosił tylko szkół 442.

W ustępach 2 i 3 zeszłorocznej rezolucji sejm domagał się dla organizacji szkół ludowych oszczędzania funduszów miejscowych i funduszów krajowych, zalecając jako środki ku temu wiodące: zadowolenie się na razie zakładaniem szkół filjalnych, ograniczenie wymagań co do budynków szkolnych, tudzież zapobieganie kosztownemu rozszerzeniu szkół istniejących przez dodawanie klas stałych lub równorzędnych za pomocą zaprowadzenia nauki półdniowej.

W działalności Rady szkolnej za rok 1884, tudzież na r. 1885 oszczędność w kierunku po wyżej oznaczonym nie jest jeszcze dostatecznie uwydatnioną. Widocznem przecie jest już i tutaj usiłowanie, dające otuchę, iż przy starannem przestrzeganiu przyjętej zasady w latach następnych korzystniejsze dadzą się osiągnąć wyniki. I tak z pomiędzy szkół 161, które bądź w roku 1884 bądź w roku 1885 w życie wchodzą, jest etatowych 63, zaś filialnych 98.

Co do budynków szkolnych, starano się od roku 1884 ograniczać je, ile możności do potrzeb najściślejszych, i wprowadzano w życie szkoły, skoro tylko umieszczenie dla nich odpowiednie, choćby tylko na razie sposobem najmu zostało zapewnione. Zaś szkół, w których odbywała się w roku 1884 nauka półdzienna, było ogółem 999.

W ustępach 4. i 5. rezolucji zeszłorocznej, sejm wezwał Radę szkolną krajową do dokładnego uporządkowania rachunkowości w zarządzie okręgowych funduszów szkolnych w tym celu, ażeby dla preliminarza krajowego funduszu szkolnego służyć mogły za podstawę dokładne specyfikacje wydatków, tudzież ażeby sejmowi przedkładane były najdalej we dwa lata po upływie każdego roku budżetowego, dokładne zamknięcia rachunkowe z obrotu funduszów szkolnych okręgowych. Rada szkolna krajowa postanowiła położyć tamę nieładowi w rachunkowości, z obrotu tychże funduszów, jaki zapanował u wszystkich 35 Rad okręgowych (z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa) w ten sposób, iż zajęła się załatwianiem tej czynności z własnego ramienia. W oddziale rachunkowym c. k. namiestnictwa, urządzono biuro z dziesięciu funkcjonarjuszów złożone, które w zastępstwie okręgowych Rad szkolnych, księgi kontowe wszystkich szkół ludowych w kraju podług okręgów szkolnych i powiatów politycznych, z całą dokładnością poszczególnych rubryk założyło, i takowe za czas od 1 stycznia 1884 r. z zupełną ścisłością utrzymuje, czuwając zarazem za pomocą zarządzonego zatwierdzenia asygnacji do kas okręgowych, ażeby, o ile tego konieczność z ustaw wypływająca, a nieprzewidziana nie wymaga, pojedyńczych rubryk szczegółowych preliminarza nie przekraczano.

Jednocześnie, Rada szkolna krajowa ściągnęła wszystkie księgi rachunkowe 35 Rad okręgowych szkolnych za czas od r. 1874 po koniec r. 1883, a personal rachunkowy w c. k. namiestnictwie zajął się sporządzeniem zamknięć rachunków okręgowych funduszów szkolnych za czas rzeczony, oraz likwidacją wzajemnych pretensyj, oraz obliczeniem zwrotów, jakie przypadają z kasy tychże funduszów na rzecz funduszów miejscowych, a względnie stron prestacyjnych, niemniej funduszu emerytalnego, nareszcie funduszu krajowego. Czynność ta ukończoną została dotąd całkowicie dla 11 okręgów szkolnych: Jarosław, Jasło, Lwów, Myślenice, Nadwórna, Stanisławów, Tarnopol, Tarnów, Nowy Sącz, Wadowice, Złoczów.

Spodziewać się zaś należy ukończenia zamknięć i likwidacji do końca października b. r. dla następujących 9 okręgów: Bochnia, Czortków, Drohobycz, Gorlice, Jaworów, Kołomyja, Kraków, Przemyśl i Stryj.

Zaś zamknięcia i likwidacje dla pozostałych 15 okręgów, biuro rachunkowe ma nadzieję wykończyć do końca marca 1885 r.

Likwidacja z zamknięcia rachunków okręgowych funduszów szkolnych wynikająca wykazuje bardzo znaczne sumy, które przypadną na rzecz funduszu krajowego.

Okoliczność ta spowodowała Radę szkolną krajową do zwrócenia uwagi wydziału krajowego, że fundusz krajowy w r. 1885 może liczyć na zwiększenie dochodów z tego powodu co najmniej o 100.000 zł.

KRONIKA.

Lwowska Izba adwokatów. Na walnem Zebraniu dnia 27. września b. r. został wybrany prezydentem Izby Marceli Madejski; zastępcami prezydenta: Józef Malinowski, Emanuel Roiński; członkowie Wydziału: Bieliński, Berliner, Czeszer, Feiles, Gorecki, Horwat, Małachowski, Pomianowski, Popiel. Prezydentem Rady dyscyplinarnej; Jan Czajkowski; członkami Rady dyscyplinarnej: Bobownik, Emil Byk, Gorecki, Gottlieb, Horwat, Krzyżanowski, Kuczkiewicz, Majewski, Romanowski, Skowroński, Till, Waldmann, Heyne, Świejkowski. Zastępcami członków Rady dyscyplinarnej: Robert Czajkowski, Nurkowski, Pająk, Schaff, Skałkowski, Stromenger. Prokuratorem Izby: Pomianowski. Zastępcami prokuratora: Małachowski, Raabe. Komisarzami do egzaminów adwokackich: Jan Czajkowski, Maurycy Kabat, Karol Maly, Ferdynand Kratter, Henryk Gottlieb, Ernest Till.

Gregor Industrieritter von Smólski. Od jednego z wybitnych przedstawicieli dziennikarstwa czeskiego otrzymujemy list następujący:

Pamiętnik Heleny.

(Ciąg dalszy.)

Parę dni później znowu byłam u nich. Wszedłszy do salonu zastałam tam młodego człowieka, eleganckiego, wymuskanego, przymilającego się Ludwini.

Gdy weszłam, nie uszło mej uwadze, że ona się zarumieniła. Po dłuższej chwili wstałam chcąc zobaczyć małego, który stał się moim ulubieńcem; dla niego właściwie przychodziłam tu, i chciałam rodzicom zrobić niespodziankę wymalowawszy portret dziecięcia. Udałam się do pokoiku dziecinnego i nadspodziewanie moje zastałam tam doktora, jak siedział pochylony i wpatrywał się w śpiącą twarzyczkę syna. Zobaczywszy mnie, uśmiechnął się serdecznie.

— Jaka pani poczciwa, że nie zapominasz o moim Tadziu; biedne dziecię, prawda, że ładny? Jak ona może go nie kochać?

— To się panu wydaje, gdzieżby matka nie kochała syna?

— Nie, mnie się nie wydaje, z początku łudziłem się, ale wkrótce poznałem prawdę, ona tylko siebie kocha. Gruba łza spłynęła mu po twarzy.

Nie mogłam powstrzymać wzruszenia, z żalu drżałam nerwowo.

On spostrzegł to, i wziął mnie za rękę.

— Szalony byłem, poślubiając ją, szepnął, co warta piękność u kobiety, która nie ma serca; być związanym na zawsze łańcuchem złotym z kobietą, która nas ani rozumie, ani ceni, która wszystkie skarby nasze wewnętrzne depce niemiłosiernie nogami, z którą żaden węzeł moralny, ani umysłowy nas nie łączy, to straszne, to tortury nad wyraz wszelki. Milczałam, rozumiałam go i bolałam z nim, ale nie chciałam dorzucać zarzewia do rany palącej serce jego.

Ile razy przyszłam do nich teraz, zawsze zastawałam tego młodzika, Ludwinia bez ceremonji chodziła z nim po sprawunki, bo mąż jej teraz nie chciał towarzyszyć, chodziła do teatru, przyjmowała co dzień, słowem kompromitowała się z lekkomyślnością kobiety, której dotąd wszytko uchodziło. Po mieście zaczynano już gadać, że pani doktorowa L. ma kochanka. Doktor teraz już zmienił się dla żony, widocznie struna była nadto wyciągniętą i pękła. Ochłódł, stał się zimny, obojętny, mało z nią wychodził, mało do niej mówił, ale ona nie zważała na to, nie zmieniła trybu życia w niczem i nie wiele ją obchodziła obojętność męża. Stała się nawet jakaś nerwowa, drażliwa, nieraz gorączkowo niespokojna, czasami smutna, tęskna, syntementalna.

Z początku myślałam, że to zmianie w obejściu męża z nią trzeba przypisać, lecz wkrótce straszna scena między niemi, której pomimowolnym byłam świadkiem objaśniła mnie bliżej.

Raz weszłam do ich salonu, a nie zastawszy nikogo zbliżyłam się do drzwi sypialni, ale tu powstrzymało mnie łkanie usłyszane na progu.

— Więc sądzisz - mówił doktor stłumionym, lecz gniewnym głosem, że trzy lata tortur nie wystarcza jeszcze, aby mnie dobić, że obdzierając mnie powoli, ze wszelkich złudzeń za moję miłość, ubóstwienie, za szczęście, którem cię otoczył, za mało mi odpłaciłaś jeszcze, że teraz potrzeba, aby imię moje zostało splamione, aby na matkę mego syna wskazywano palcami; mylisz się, jeżeli myślisz, że z moich ust miłość przemawia; w mojem sercu nie ma już nic dla ciebie, zatrułaś je całe, ale nie pozwolę aby imię, które noszę wystawione zostało na wstyd publiczny. Powiadam ci więc stanowczo, że od dziś noga tego panicza tu nie postanie nigdy, i zakazuję wyraźnie widywać go.

Ludwinia nie odpowiadała, płakała cicho.

Doktor chodził po pokoju trzymając w obu rękach głowę.

— Całe miasto już mówi o mojej żonie, że ma kochanka. Czy wiesz kobieto, na coś mnie wystawiła? szczęściem, że wierzę jeszcze, że tylko pozorami zgrzeszyłaś, bo inaczej zabiłbym cię.

Ludwinia drżała.

— Drżyj, i ja drżałem u nóg twoich, prosząc o odrobinę uczucia już nie dla siebie, ale dla syna; o, zimna bez serca kobieto! jak ty mi życie zwichnęłaś!

Marzyłem o spokoju, ciszy i szczęściu domowem, o kobiecie, któraby mię rozumiała, pojęła, kochała, podzielała moje prace, pocieszała w zawodach, i ten ideał miałem tak blisko, tylko ręką było ściągnąć, ale twoje oczy odciągnęły mnie i zgubiły, dostałem lalkę. Ostatnie słowa usłyszawszy zadrżałam, poznałam, że nie powinnam była tu stać i słyszeć to wszystko, przestraszona cofnęłam się. Wyszłam pomięszana, odurzona i nieprzytomna.

Zdziwiłam się też na drugi dzień widząc Ludwinię wchodzącą do nas... wesołą znowu, strojną, uśmiechniętą, jak gdyby nic w świecie nie zaszło.

„Dowiaduję się, że p. Smólski ma czelność zaprzeczyć, jakoby kiedykolwiek utrzymywał stosunki z najskrajniejszemi dziennikami niemieckiemi, należącemi do fakcyjnej opozycji.

P. Smólski zdaje się nie wiedzieć o tem, że już p. Grocholski na posiedzeniu koła polskiego odczytał pismo dziennikarza czeskiego, twierdzące że p. Smólski, wiadomości o kole polskiem formalnie wymuszone od polskich posłów dla *Gazety Narodowej*, sprzedaje *Neue fr. Presse*, *Deutsche Zeitung* i *N. W. Tagblatt* i temi wiadomościami prowadzi interes handełesowski.

To „domokrążtwo“ wiadomościami o naradach Koła polskiego oburza każdego uczciwego człowieka.

Jeszcze podczas ostatniej sesji Rady państwa obsługiwał p. Smólski *Tagblatt* i *Deutsche Zeitung* wiadościami z Koła polskiego, które ten pan odpowiednio do tendencji tych pism w polakożerczym duchu stylizował. Z *N. fr. Presse* czasowo przerwał stosunki, ponieważ warunki co do honorarjum nie zadowalniały go. Stosunkami z *Neue fr. Presse* publicznie się chwalił, jak to p. *** niezawodnie potwierdzi.“

Do listu tego dodamy, że po pojawieniu się artykułu o tym rycerzu przemysłu otrzymaliśmy z Warszawy doniesienie, że p. Smolski wyjeżdżając na proces Kraszewskiego, pojechał do Warszawy i tam zobowiązał się posyłać sprawozdania do *Kurjera codziennego* i *Wieku*, zapewniając słowem honoru, że do pisma konkurencyjnego *Kurjera warszawskiego* korespondencji posyłać nie będzie.

Redakcje polegając na tem, zrobiły z nim umowę i nie wysłały już własnych korespondentów.

Tymczasem p. Smólski w ostatniej chwili bez wiedzy tych redakcyj zrobił umowę z *Kurjerem warszawskim*. *Wiek* i *Kurjer codzienny* znalazły się w fatalnem położeniu, najlepiej na tem wyszedł jednak p. Smólski i *Kurjer warszawski*, który naturalnie o tej machinacji handełesowskiej nie wiedział.

W ostatnich czasach po zdemaskowaniu p. Smólskiego posłowie polscy nie chcieli mu więcej komunikować wiadomości w obawie, ażeby się takowe nie pojawiły w pismach polakożerczych.

W tej ostateczności „rycerz przemysłu“—któremu patrzano w palce — urządzał się w taki sposób: Skoro dowiedział się o czemś z koła polskiego dla *GazetyNarodowej*, umieszczał w wieczornem wydaniu *Tagblattu* telegram fabrykowany w Wiedniu: „Lwów — *Gazeta Narodowa* donosi:...“. Telegram tedy pojawiał się w *Tagblacie*, wychodzącym we Wiedniu o 3 godzinie popołudniu i zawierał wiadomość, którą przyniosła tego samego dnia *Gazeta Narodowa* wychodząca po 3 godzinie popołudniu. Otóż każdy łatwo zrozumie, że jeżeliby kto zatelegrafował ze Lwowa po 3 godz. popołudnin, to telegram do Wiednia przed 3cią nadejść nie może — a *Tagblatt* zużytkować może w wieczornem wydaniu tylko takie telegramy, które najpóźniej o 1 w połndnie do Wiednia nadchodzą.

Wobec takiego postępowania p. Smólskiego powinni posłowie polscy mieć się na baczności przed tym „rycerzem przemysłu.“

W kole Stowarzyszenia młodzieży handlowej odbył się dnia 29. b. m. pod kierownictwem p. Marjana Signio wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Prześliczne Trio Beethovena (B-dur), odegrane przez pannę H (fortepian), tudzież pp. Pietrasiewicza (skrzypce) i Wollmana (wiolonczela) wypadło koncertowo. P. Schubuth odśpiewał świeżym głosem z należytą deklamacją arję włoską z opery „Don Sebastian“. Dalej słyszeliśmy „Gondolierę“ Riesa, a także Wieniawskiego Obertasa i Dudziarza; wykonawcą był p. Pietrasiewicz, który jako dzielny skrzypek wszystkich zachwycił. Również po raz pierwszy wystąpiła panna Pełczyńska (szkoły pani Praun) odśpiewała Tostego piosenkę i wesoły walc Straussa „Na lagunach“. Panna P. posiada głos mezzo-sopranowy, który jest nadzwyczaj miły i giętki. Okrasą wieczorku była deklamacja pana Janikowskiego; poezje Bol. Czerwieńskiego i „Improwizację warjata“, wygłosił on z prawdziwym zapałem. Na finale wieczorku odśpiewał chór stow. młodzieży ochoczą polеczkę „Tylko dla niej“, która nie mało urozmaiciła poważny program wieczorku, a publiczność wdzięczna i bardzo zadowolona wynagradzała rzęsistemi oklaskami młodych amatorów sztuki.

Kasyno urzędników ma się zawiązać we Lwowie. Onegdaj wieczorem odbyło się w tym celu zgromadzenie urzędników po kilku z każdej niemal dykasterji w sali restauracyjnej na Podzamczu, na którem po długiej dyskusji wybrano komisję z 12-tu członków, mającą się zająć ułożeniem statutu.

P. Michał Bałucki obchodził dnia 29 z. m. dzień swoich imienin. Popularności znakomitego pisarza dowodzą liczne telegramy, jakie ze wszystkich stron kraju odebrał. *Nowa Reforma* pisze: Pozwolimy sobie popełnić niedyskrecję przytaczając zgrabny wierszowany telegram od redakcji *Kurjera codziennego*. Oto jego brzmienie:

„Przebudzeni“ Twym głosem i „Młodzi i starzy“
Na przebój „Byle wyżej“ pójdą za Twym śladem,
Bowiem jak „Biały murzyn“ świecąc im przykładem
„Z obozu do obozu“ nie wszedłeś grabarzy.
Więc że dóbr strzegąc wiernie Twej oddanych straży
„Ostatniej stawki“ rzucić nie dałeś na karty,
Serca nasze dla Ciebie są jak „Dom otwarty“
I cicha miłość wszystkich myśl z Tobą kojarzy.
Żyj nam długie lata“!

Sezon koncertowy, rozpocznie się u nas w sobotę 4. października w sali kasyna koncertem „Lutni“, w którym udział weźmie panna Wanda Paltinger. W tejże sali odbędzie się 11. października koncert najlepszego obecnie wiolonczelisty D. Poppera, rozgłośnej sławy artysty, który w przejeździe przez Lwów krótki czas u nas się zatrzyma. Z końcem bieżącego miesiąca przybędzie sławny skrzypek Marcello Rossi, który z panną Paltinger u nas i w Rumunji koncertować będzie.

Wykaz zmarłych w 38 tygodniu od 14. września do 20. września 1884. Ilość zmarłych 42 mężczyzn, 26 kobiet; razem 68 o 1 więcej niż w 37 tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 9·7. Śmiertelność roczna 30·6 na 1000 mieszkańców — na ospę 4, płonicę 5, dyfterję 4, gruźlicę 17, zapalenie przewodu oddechowego 6. Wypadków śmierci gwałtownej 2. Razem 68 wypadków śmierci. W domach karnych zmarło płci męskiej 4, płci żeńskiej 1.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dzisiaj we czwartek o zwykłej godzinie.

Kibic, (Ballada z mleczarni.) Jakiż to kibic sterczy przy ladzie? jaka za ladą dziewica? Szczęście im uśmiech na usta kładzie i zachwyt krasi ich lica. — Ona mu kawę daje z śmietanką, a on jej różę na wianek; pewnie dzieweczka jego kochanką, pewnie to on jej kochanek. — Co dzień dwa razy płoną przy ladzie, miłości czułej zarzewiem; ona w mleczarni jest „na posadzie“; a kto jest kibic? — ja niewiem. — Z gracją kapelusz trzyma przy boku, a czule i grzecznie grucha, i słówka prawi pełne uroku, a dziewczę — patrzy i słucha. — Patrzy i słucha i zapomina, że zgraja gości tam czeka, ten krzyczy: „mięso“! — ten: „legomina“! ów: „mamałygi i mleka“! — Pan długi łaje już głosem wielkim, pan z brodą patrzy z ukosa, tamten wymyśla kibicom wszelkim, a inni mruczą z pod nosa. — Miotą w kibica żartów pociski, śmiech go dosięga szyderczy, lecz ów zważywszy ponętne zyski, wytrwale przy ladzie sterczy. — Nie więcej wrzawa i ją obchodzi, bo rada wierzy dziewucha, że on jej przykrość wszelką osłodzi, i znowu — patrzy i słucha. — „Ach piękna — rzecze — luba dziewczyno! tak dłużej trwać już nie może, pójdź w me objęcia, o! pójdź jedyno, A raj ci na ziemi stworzę“... — „Rajskiem ci kwieciem życie oplotę. Woń róż cię zewsząd owionie... Pójdź więc, pójdź ze mną o dziecię złote!“... A dziewczę — słucha i płonie. — Słucha i płonie — płonie i słucha, chciałaby iść już — i niechce... a on wciąż czulej i czulej grucha, i słodkiem słówkiem ją łechce... — Ej stój dziewczynko! wstrzymaj twe chęci, pomnij co dziaduś rzekł stary: Słowiczym głosem kibic cię nęci, a w sercu lisie zamiary. — Im czulej wzdycha — im rzewniej prosi, tem pewniej zdradzi cię skrycie, i każdą różę, które ci znosi, zapłacisz kiedyś sowicie... — Ale ją z chytrych sideł osnowy, niezwolnią już te zaklęcia. . dziewczę słodkiemi uspione słowy, pada — w kibica objęcia... — I znów za ladą siedzi

---

Odtąd nie spotkałam tam młodego człowieka, ale Ludwinia pomimo tego wychodziła wiele, bywała w teatrze, na koncertach i td Tylko względem męża była mniej śmiałą, małomowną, często pod jego surowym, badawczym wzrokiem, czerwieniła się i drżała. On zaś stawał się z dniem każdym smutniejszy, zapadał w melancholię; nic go nie zajmowało, mało wychodził z domu, wieczory przepędzał leżąc na sofie i nic nie robiąc. Postarzał się widocznie i cierpiał milcząc, ale dla żony nie był już miękki, ani słodki, przeciwnie, był zimny, twardy, ostry nawet czasami. Godzinami całemi wpatrywał się w syna i wtedy rozrzewnienie osiadało mu na twarzy, a oczy wilgotniały.

— Biedny sierotka — szeptał często.

Ludwinia teraz zamykała się często w swoim pokoju godzinami; co tam robiła, niewiadomo. Parę razy zastawszy drzwi zamknięte, musiałam się cofnąć; raz zapukawszy usłyszałam szelest papieru, zasuwanie szuflady i szorstkie: kto tam?

Po długiej chwili otworzyła mi, ale była zmieszana i zaczerwieniona. Powiedziała, że leżała, że ją głowa boli — skłamała, bo słyszałam wyraźnie, że wstała od biurka.

Jednego dnia na ulicy ujrzałam z daleka Ludwinię idącą przedemną, szła szybko, spiesząc się i stanąwszy przed jakąś ubogą kobietą włożyła jej w rękę list jakiś i szepnęła parę słów, potem przeszła na drugą stronę ulicy i wróciła do domu. Wzbudziło to we mnie podejrzenie, ale nie mogąc dojść co to ma znaczyć, starałam się przestać myśleć o tem.

Stosunek między małżonkami był teraz bez przerwy jednakowy, obojętny, daleki; nie mówili prawie z sobą, pani robiła co chciała, pan zniechęcony do życia ożywiał się tylko na widok dziecka.

Minęło parę tygodni w ten sposób, podczas których obrazy moje wysłane na wystawę do Warszawy zyskały ogromne pochwały; w domu naszym utworzyło się kółko artystów, ludzi ukształconych, literatów, którzy mnie otaczali z prawdziwem uznaniem... zaczęłam się stawać sławną. Miałam pracownię urządzoną wytwornie i wygodnie i tam spędzałam większą cześć mego życia.

Czasami zachodził tam także doktor i smutnie patrzył na moje dzieła.

— Zazdroszczę pani — szeptał — jesteś swobodną, możesz myśleć, tworzyć, pracować. Ja już nic nie mogę, ta kobieta zabiła we mnie wszystkie dobre strony, chęć do pracy nawet.

Pocieszałam go wtedy, mówiłam, że to nie po męsku, przypominałam syna.

— Dla syna jestem zdolny do wszelkich poświęceń... dla syna znoszę ją przy sobie... ale życie moje złamane... to okropne patrzeć w przyszłość i widzieć ją zawsze taką, zawsze jednakową, próżną, bezmyślną...

Nie umiałam mu radzić, modliłam się tylko za niego, aby Bóg pozwolił mu się podźwignąć.

Pewnego wieczora zaszedłszy do nich, zastałam ich razem. Byłam trochę zdziwioną tem i ucieszyłam się, widząc Ludwinię siedzącą na kanapie obok męża, który trzymał syna na kolanach. Ale przypatrzywszy się bliżej pięknej kuzynce spostrzegłam, że miała nienaturalnie wypieczone policzki, że ręce jej drżały ściskając moje, że była jakaś dziwnie rozdrażniona, rozgorączkowana, śmiała się głośno do syna pokrywając tem zmieszanie.

O godzinie 7mej miała iść do teatru, poszła się ubrać i za chwilę wyszła pożegnać się z nami, powóz już czekał na nią. Dziwnem mi się wydało, że ubrała się ciemno. Uściskała mnie ucałowała syna i podała rękę mężowi, poczem nie mówiąc słowa wybiegła.

Chciałam odejść także, ale ojciec mój nadszedł i doktor prosił nas abyśmy zostali na herbacie.

— Tak mi dziś czegoś smutno, ciężko, pozostańcie państwo, proszę, u mnie aż do powrotu Ludwini. — Zostaliśmy i mówiliśmy o wszystkiem.

O godzinie 10-ej usłyszeliśmy ciężkie jakieś kroki na schodach i pukanie do drzwi. Doktor otworzył. W drzwiach ukazał się posłaniec miejski; w ręku trzymał list.

— Od kogo?

— Jakaś pani mi dała i kazała dopiero o 10 odnieść.

Doktor pochwycił list, posługacz odszedł, rozerwał kopertę, spojrzał, pobladł straszliwie i z głuchym jękiem upadł na ziemię.

Kochał ją jeszcze!

List zawierał te słowa:

„Nie chcąc pod okiem twojem plamić imię, które mi dałeś, a nie mogąc znieść życia bez miłości, odjeżdżam z tym, któremu oddałam serce.

Ludwika.“

(Cąg dalszy nastąpi).

dziewica, z miłośnem w sercu zarzewiem, lecz smutna jakaś... i bladolica... — A gdzież jej kibic? — ja nie wiem.

Zagajenie nowego roku szkolnego w tutejszym c. k. uniwersytecie odbyło się wczoraj o godzinie 10 rano, po odprawionem w kościele u św. Mikołaja nabożeństwie, na którem, jak corocznie, celebrował ks. infułat Mossing. Aktowi uroczystemu obecny był namiestnik Filip Zaleski, rektor wszechnicy Jagiellońskiej prof. dr. Rydel, prof. dr. Zoll, ks. biskup Sembratowicz, liczne grono mężów nauki i młodzieży akademickiej. Po mowie inauguracyjnej rektora, ks. dra Klossa, w której tenże podniósł szczytne zadanie uniwersytetu w społeczeństwie nowoczesnem, a w szczególności uniwersytetu lwowskiego i zaznaczył setną rocznicę erygowania tegoż, miał znakomity odczyt wstępny „O dzieleniu historji polskiej na epoki“ prof. dr. Wojciechowski. Myślą przewodnią odczytu było, że dzieje obu narodów, kraj ten zamieszkujących, polskiego i ruskiego, mają jedne i te same epoki, i że dążność Unji, jak nić przewodnia snuje się przez całe dzieje obu tych narodów.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki weteranów za miesiąc wrzesień.

Za sprzedane bilety na loterję krakowską 240.22; Leon Syroczyński datek oprócz biletów 74.45; L. E. H. Knnaszowscy 15, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za wrzesień 2.85. Ogółem wpłynęło 332.52.

W miesiącu wrześniu rozdano 33 weteranom zapomogi stałe w kwocie 275 zł., zaś 12 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 150.

Szanownych delegatów zalegających z należytością ze bilety loteryjne upraszamy o łaskawe rychłe nadesłanie takowej. *Walerjan Podlewski* przewodniczący, *Dr. Bernard Goldman* skarbnik.

W Stanisławowie na dochód ubogiej młodzieży akademickiej odbędzie się dnia 4 października b. r. wieczorek z tańcami z następującym programem: 1) Chór męski „Towarzystwa miłośników muzyki“. 2) Langera „Babunia“ na 2 skrzypce z towarzyszeniem fortepianu. 3) Mendelssohn, Duet „Płyńmy“ na alt i sopran. 4) Liszt-Mendelssohn — „Sen nocy letniej i taniec Elfów“ panna Stengel. 5) Deklamacja. 6) L. Denz, „O gdybyś mnie kochała“ solo sopranowe. 7) Cognelin — Monolog p. t. Pianista. — Muzyka wojskowa pułku 58 przygrywać będzie najnowsze utwory.

Rożniatów, dnia 28go b. m. odbyło się w obec licznie zgromadzonego ludu miejscowego i z okolicy nawet dalszej uroczyste otwarcie „Czytelni ludodowej“ w Kniaziowskiem (powiat doliński) założonej staraniem miejscowego dziekana ks. Leona Lewickiego.

Ze Skawiny otrzymała *Nowa Reforma* list od wdowy pani Agnieszki Dąbrowskiej, w którym ona zawiadamia, iż w niedzielę odbyła się w mieszkaniu jej rewizja. W asystencji dwóch żandarmów i dwóch policjantów miejskich; trzej obcy jej po cywilnemu ubrani mężczyźni poprzewracali wszystko w mieszkaniu, potargali papiery i zepsuli lornetę. Na zapytanie, jaka przyczyna sprowadziła ich, odpowiedzieli, że „poszukują socjalisty“. Jeden z cywilnych przy rewizji rozebrał się nawet z surduta. Po ukończeniu swojej czynności cywilni udali się do karczmy na piwo. Pani Dąbrowska uskarża się na taki sposób wykonywania służby i nadsyła potargane papiery.

W Krakowie bawiącego prezesa akademji umiejętności zagrzebskiej kanonika dra Raczkego, podejmowało w sobotę ucztą w sali hotelu saskiego, tamtejsze grono członków akademji umiejętności.

Z Wiednia donoszą: Międzynarodowa konferencja rybacka została wczoraj zamkniętą. Zebranie poleciło stowarzyszeniom krajowym i rządom, aby w Skoczowie, Krakowie, Warszawie i u ujścia Wisły zostały zaprowadzone obserwacyjne stacje rybackie. Sekcja druga międzynarodowej konferencji rybackiej wybrała prof. dra Nowickiego głównym referentem co do obszarów Wisły, korreferentami zaś profesora Benecke z Królewca i prof. Grimma z Petersburga.

Wiedeń dnia 1. października. Publiczność wiedeńska od wczoraj zajmuje się tylko omawianiem śmiałej kradzieży, wobec której nawet sławni złodzieje berlińscy rumienić się muszą.

W domu pod liczbą 7 przy Bognergasse znajduje się sklep rękawicznika, który przez ścianę graniczy ze składem zegarków. Zewnętrzna zaś ściana sklepu rękawicznika wychodzi na sień. Otóż zeszłej nocy szajka złodziei otworzyła wytrychem bramę wchodową, następnie wyłamawszy boczne drzwi sklepu rękawiczniczego dostała się do jego wnętrza. Tu znów złodzieje wybili w murze dziurę do sąsiedniego sklepu i dopiero wzięli się do roboty. W obu sklepach przerzucili wszystko szukając pieniędzy, których jednak nie znaleźli. Rękawiczek widocznie nie używają gdyż nie wzięli ani jednej pary, zegarków zaś zabrali za jakie 1000 złr. Dotychczas nie ma ani śladu, któryby mógł doprowadzić do wykrycia sprawców. W każdym razie dom musiał im być dokładnie znany, a szczególnie sprzyjała im okoliczność, że stróża tam wcale nie ma i że pierwsze piętro jest chwilowo nie zamieszkane.

Drugim senzacyjnym wypadkiem jest pojedynek amerykański, którego ofiarą padł młody i zdolny urzędnik bankowy Rudolf Reich. W sobotę rano wyszedł on o zwykłej godzinie z domu mówiąc, że idzie do biura. Zamiast tego udał się jednak do krewnej swojej, z którą jakiś czas swobodnie rozmawiał. Dopiero przy pożegnaniu uderzyło ową damę jakieś niezwykłe wzruszenie, które nagle Reicha opanowało. Po krótkiem naleganiu młody człowiek wyznał jej, że z powodu amerykańskiego pojedynku, zmuszony jest popełnić samobójstwo i w tej chwili wybiegł z mieszkania tak szybko, że ani owa krewna ani jej domownicy dopędzić go nie mogli. Zawiadomiono natychmiast policję, rozesłano na wszystkie strony krewnych i przyjaciół — lecz nadaremnie. Na drugi dzień rodzice Reicha otrzymali list z Badeniu, w którym syn żegna się z nimi w najczulszych wyrazach. Pospieszyli natychmiast do Badeniu, lecz tu dowiedzieli się, że Reich wyjechał do Reichenau. Pojechali więc do Reichenau, lecz tam czekała ich już smutna wiadomość, że Reich wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Powód pojedynku dotychczas nie wiadomy.

W końcu wspomnąć jeszcze muszę o trzecim senzacyjnym wypadku, mianowicie o samobójstwie 20to letniego Józefa Hinterleitnera, który w zeszłym roku odziedziczył po ojcu fabrykę wyrobów metalowych, wartości pół miljona złr. Hinterleitner zakochał się w dziewczynie znacznie od siebie starszej i postanowił z nią się ożenić. Opiekun i matka sprzeciwiali się temu związkowi jak również nie chcieli zgodzić się na upełnoletnienie młodego szaleńca. To stało się powodem, że Hinterleituer w niedzielę wyszedłszy na przechadzkę za miasto, zastrzelił się z rewolweru, zażywszy jeszcze wprzód znaczną ilość sinku potasowego. Oto macie na dzisiaj wiązankę nowin niestety nie wesołych, które jednak poczciwym Wiedeńczykom na jakiś czas dostarczą tematu do rozmowy.

Ryga, 26 września. Wskutek wzrastającego koniokradztwa, kółko ziemian kurlandzkich i inflanckich stara się o pozwolenie na zaprowadzenie asekuracji koni od kradzieży i świadectw pochodzenia dla koni.

Hr. Tadeusz Bolesta Koziebrodzki, który przed rokiem karjerę dyplomatyczną rozpoczął w ministerstwie spraw zagranicznych, zdawszy świetne egzamina, wyjechał świeżo z Wiednia do Londynu, dokąd przeznaczonym został w charakterze *attaché* ambasady. Hr. Koziebrodzki kończył studja prawne w Krakowie.

Siódmy międzynarodowy artystyczno-literacki kongres, otwarty w Brukselli, obiecuje być bardzo świetnym, biorą w nim bowiem udział znakomitości literackie wszystkich krajów.

Najważniejsze przedmioty jakie mają być poddane pod dyskusję kongresu są następujące: Własność artystyczna; prawo reprodukcji dzieł sztuki; prawa jakie służą rządowi jako właścicielowi dzieł sztuki; różne prawodawstwa o własności literackiej; utworzenie międzynarodowej agencji generalnej, której ma być poruczoną obrona artystycznego i literackiego prawa własności we wszystkich krajach; prawo własności korespondencji prywatnych.

Kongres trwać będzie przez tydzień. Członkowie zjazdu odbędą wycieczki do Antwerpji, Leodjum, Brügge i innych miejscowości.

W Brukselli odbędą się różne uroczystości na cześć kongresu.

Testament hr. Chamborda. *Petite France* organ Wilsona, zięcia Grevy'ego donosi, że na mocy testamentu Chamborda, siostrzeniec zmarłego Robert książe Parma, objął już w posiadanie dobra „Chambord“ za które samej należytości przenośnej zapłacić 375.000 franków.

Raport policyjny. Skradziono: P. Aleksandrowi O. dywanik domowej roboty w pasy czerwone i tabaczkowe; Iwanowi Chomikowi na placu Strzeleckim z wozu czarny barani kożuch; Samuelowi Schränzlowi srebrną tabakierkę z kieszeni; Herszowi Rotter 15 złr. z kieszeni na placu Krakowskim; p. St. K. suknie z biura namiestnictwa, za którą kradzież poszukuje się chłopaka 15-letniego, blondyna ubranego w granatowym surducie, który tam się jawił jakoby go przysłano z drukarni po korektę; p. Szymonowi Urich 7 chustek tybetowych z tegoż sklepu. — Znaleziono: parasolkę czarną jedwabną z kutasikiem czerwonym w dorożce zapomnianą, książkę służbową Marji Pawlik. — Zakwestjonowano ułańskie buty u Eljasza Wojtyszyna, siedm białych serwet, z których jedna jest znaczona L Z W S R 1852 T i, a druga L Z W 6 R 1852 T i, i prześcieradło z czerwonym znakiem F K. — Zgubiono: pulares czerwony zawierający 30 rubli, dwie noty po 5 złr. i medaljon bronzowy z matką Boską; p. Anna Bauer pulares z kwotą 10 złr. i kartę kolejową do jazdy ze Lwowa do Tarnowa. — Zabłąkanego 4-letniego chłopaka oddano do miejskiego komisarjatu II dzielnicy.

Teatr, literatura i sztuka.

Wystawa akwarel J. Kossaka. Od kilku dni wystawiony jest w wielkiej sali hotelu Zorża cykl akwarel pędzla p. Juljusza Kossaka, odnoszący się do historji rodziny Fredrów, ale wystawa ta, jak dotychczas, nie cieszy się wielkimi względami publiczności; sala ciągle pusta, choć szkoda, bo tak pięknego zbioru kompozycyj nie zdarzy się znów prędko sposobność zobaczyć. Widzów nie wabi zapewne temat kompozycyj, dotyczący dziejów pojedynczej rodziny, a zatem dla ogółu nieinteresujący, ale mylą się mocno ci, co tak sądzą, bo interes właściwy nie leży tu w temacie bardzo zresztą zajmującym, a raczej w kompozycji artystycznej, która wyszła z pracowni Kossaka. A warto potrudzić się do sali, aby zobaczyć przecie, co artysta taki jak Kossak, stworzył przez pięć lat pracy.

Wystawa składa się z dziewięciu kompozycyj historycznych i trzech portretów. Portrety przedstawiają Andrzeja Maksymiljana Fredrę, kasztelana lwowskiego, a później wojewodę podolskiego, Aleksandra Fredrę, biskupa przemyskiego i genialnego Aleksandra Fredrę, komedjopisarza.

Portrety te, wykonane w całej postaci na tle komnat i dalekich widoków, odznaczają się doskonałem pojęciem postaci i prawdziwym smakiem ułożenia. Najmniej może podobny jest właśnie ostatni portret Aleksandra hr. Fredry, który za to świetnie się odznacza układem całości i charakterystyczną pozą sędziwego komedjopisarza.

Reszta wystawy złożona jest z kompozycyj historycznych. Pierwsza z nich, przedstawiająca pojedynek Dobiesława Mierzba z Niemcem, tłómaczy nam powstanie nazwiska Fredrów (Niemiec pobity przez Dobiesława w obliczu króla Kazimierza W. 1363 r. prosi go o darowanie życia słowy „Fried Herr!“) druga zaś przedstawia Jana Fredrę, który roku 1497 wybawia J. Olbrachta na Bukowinie. Jest to bezwątpienia najpiękniejsza kompozycja w całym cyklu. Gwałtowny ruch osób, a zwłaszcza ruch głównego aktora tej sceny Jana Fredry, uwijającego się wśród tłumu wrogów, jest pełen życia i wyrazu; w kompozycji czuć, kto jest tu bohaterem; całość akcji jednoczy się i koncentruje w środku obrazu, w którym Fredro w sposób straszliwy zmiata wrogów. Jest to rzecz pomyślana i wykonana prześlicznie.

Nazywając kompozycję tę najpiękniejszą z całego szeregu akwarel nie chcieliśmy uwłaczać innym. Bo oto niedaleko spotykamy znów prześliczną i pełną życia kompozycję, przedstawiającą Franciszka Fredrę urządzającego wycieczkę z Lubaczowa na Tatarów r. 1520, kompozycję również pełną bojowego ruchu i życia, nader efektownie oświetloną blaskiem księżyca i światłem obozowego ogniska tatarskiego. Inne znowu kompozycje wystawione po drugiej stronie sali równie bardzo pięknie malowane, nie czynią tego wrażenia, bo przedstawiają chwile zbyt uroczyste i ceremonialne jak np. Andrzeja Fredrę po odbiciu jeńców Tatarom 1487, Wawrzyńca Fredrę, wjeżdżającego w poselstwie do Stambułu 1500 r. i Stanisława Fredrę, przyprowadzającego chorągiew pod Smoleńsk 1633 r.

Kompozycje po drugiej stronie sali umieszczone przedstawiają za to znowu chwile bojowe; artysta ma tu mnóstwo pola do popisu, bo maluje starych polskich wojskowych, których tylko on jeden umie malować z zacięciem prawdziwie wojskowym, a przytem może zaimponować drugą właściwością swojego artyzmu: świetnie rysowandmi typami ko-

ni, które umie pokazać w rozmaitych pozycjach i skróceniach. Korzystając z tego maluje więc artysta świetną utarczkę Seweryna hr. Fredry pod Peterswalde w r. 1813, dalej sytuację niebezpieczną Aleksandra Fredry pod Hanau r. 1813, w której świetnie oddaje ruch konia rannego, doskonale kontrastujący z spokojną grupą, utworzoną przez generałów i Napoleona w dali i nareszcie Edwarda hr. Fredrę pod Kałuszynem w r. 1831, gdzie doskonale oddana jest flankierka „dzieci warszawskich“, a zwłaszcza główna postać kapitana Fredry, który pomimo rany z niecierpliwością czeka końca bandażowania, aby jak najrychlej wrócić do boju.

Wszystko to, opisane tu krótko i zwięźle z powodu braku miejsca, widzieć warto i publiczność nasza dobrze uczyni, jeżeli gromadząc się w sali Żorża, odda w ten sposób hołd wielkiemu talentowi artysty. *B. S.*

Towarzystwo filharmoniczne w Wiednin oprócz zwyczajnych 8 koncertów urządzi jeszcze, z powodu 25-letniej rocznicy istnienia swego, koncert nadzwyczajny, na którym wykonana będzie 9 symfonja Bethovena.

Krystyna Nilsson wróciła z Karlsbadu do Londynu. Zabawi ona cały sezon w Anglji i będzie urządzać po większych miastach koncerta.

Pani Helena Modrzejewska, jak donosi *Nowa Reforma*, przybyła do Krakowa na kilkomiesięczny pobyt, i zapisała się jako uczennica szkoły malarstwa p. Antoniego Piotrowskiego.

Ristori wybiera się do Filadelfji z zamiarem wystąpienia na tamtejszej scenie — w języku angielskim. Ristori liczy lat siedmdziesiąt.

Mazurek do śpiewu na głos mezzo-sopranowy lub baryton do słów hr. Aleksandra Fredry (syna) kompozycji Wilhelma Czerwińskiego wyszedł nakładem Antoniego Przeszlaka i jest do nabycia w wszystkich księgarniach. Kompozycja ta odznacza się jak wszystkie utwory tego autora melodyjnością -- a prostota jej nadaje się także dla śpiewających ze słabszemi głosami.

W Wiedniu wkrótce wyjdą dwie nowe kompozycje pana Czerwińskiego na fortepian: Romans i Bourrée, a w bieżącym jeszcze roku: 1) Swita Rondeau a la polacca: 2) Berceuse; 3) Marsche antique na orkiestrę smyczkową.

O Adelinie Patti i jej wychowanin ogłasza Maurycy Strakosch, nauczyciel i impressario jej w *Timesie* następujące szczegóły: „Adelina — pisze on — urodziła się dla opery i podczas opery. Matka jej śpiewając Normę w Wicenzy, musiała opuścić przed ostatnim aktem scenę, a w kilka chwil później przyszła na świat Adelina. Będąc dzieckiem, przebywała ciągle z matką w operze, a w trzecim roku życia wyjechała do New-Yorku, gdzie ojciec objął kierownictwo opery włoskiej. Mając lat cztery, umiała ona najtrudniejsze arje operowe śpiewać wybornie. Oprócz matki i sióstr, słyszała ona wtedy najznakomitsze śpiewaczki: Lind, Grisi, Bosio, Sontag, Frazzolini, Piccolomini, Albani i Paropa Rosa. Następca ojca Adeliny w dyrekcji opery Max Maretzek urządzał w roku 1850 koncert dobroczynny w New-Yorku; w koncercie tym wzięła udział 8-letnia Patti i śpiewała Rondo z „Somnambuli“ i „pieśń echa“ Lind. Powodzenie ówczesne skłoniło Maretzka do urządzania dalszych koncertów, po których młoda śpiewaczka brała udział przez 3 lata w koncertach Ole Bulla. W roku 12 lub 13 życia, przerywając dalszą naukę śpiewu u Strakoscha, wyjechała z Gottschalkiem na 2 lata do Indyj wschodnich, a po powrocie wyuczyła się dwóch pierwszych partyj „Lunatyczki“ i „Łucji“. Kiedy miala lat 15, chcieli rodzice, aby Adelina debiutowała, ale Strakosch prosił, aby jej dano jeszcze rok odpoczynku, podczas którego zmienił on niektóre pasaże natężające w obu partjach, a dodał natomiast kadencje, w których występowały wysokie tony Adeliny. Kadencje te śpiewa Adelina do dzisiaj. W r. 1859, 24go listopada wystąpiła Patti po jednej próbie na scenie z fenomenalnem powodzeniem. W roku 1861 wystąpiła 16go maja po raz pierwszy w Londynie, gdzie musiała 3 razy śpiewać bezpłatnie, a następnie otrzymała wszystkiego 150 funtów miesięcznie za 8 występów. Strakosch chwali się w końcu, że był on aż do zamążpójścia Adeliny jej jedynym nauczycielem i jego metodzie przypisać należy rozwój i wytrwałość głosu artystki. Jest metoda starowłoskiej szkoły, której się on nauczył od Pasty i jej nauczyciela, kawalera Micheroux.

Kazimierz Alchimowicz, artysta malarz w Warszawie, kończy obraz większych rozmiarów p. t.: „Gliński w więzieniu“. W pracowni jego zwraca także uwagę szkic do obrazu: „Ostatnie chwile Samuela Zborowskiego.“

Leopold Rothschild kupił w tych dniach dwa obrazy Rubensa do zbiorów w Blenheim za 1,300.000 franków.

Z izby sądowej.

15-letni zbrodniarz. We wtorek stawał przed sądem przysięgłych we Lwowie 15-letni Michał Furgała z Wulki w Lubaczowskiem, oskarzony o zbrodnię podpalenia i ojciec jego Stanisław Furgała oskarzony o współwinę w tej zbrodni przez namowę. Trybunałowi przewodniczył radca Hołyński, oskarżał prokurator Gwiazdoń, bronił zaś oskarzonych dr. Horowic.

Stanisław Furgała od dłuższego czasu żył w niezgodzie z szwagrem swoim Grożem. Niezgoda ta zmieniła się w nienawiść, z powodu, że Groż niechciał szwagrowi swemu sprzedać krowy i sąsiedzi słyszeli często, jak szwagrowie odgrażali się jeden drugiemu. Dnia 25. kwietnia b. r. Stanisław Furgała powróciwszy z targu, spostrzegł, że z zamkniętej komory wykradziono mu zboże, chleb, kiełbasy itd. Po krótkiem śledztwie syn jego Michał przyznał się, że z namowy stryja i na tegoż korzyść dopuścił się kradzieży i że już od dwóch lat w ten sposób ojca okrada. Ojciec nie leniwy związał synalka i zbił go tak, że tenże kilka dni z ziemi podnieść się nie mógł. Na dobitek wniósł tak przeciw niemu jak też i przeciw szwagrowi skargę o kradzież. Michał z powodu tego rozgorzał zemstą na stryja, który był niejako całym sprawcą jego nieszczęścia. 29. kwietnia w nocy, nie mogąc jeszcze stać na nogach, dosiadł konia i podjechawszy pod stodołę stryja, podpalił strzechę. Powstały pożar zniszczył nietylko stodołę, ale i chałupę, jakoteż cały dobytek Groża.

Na drugi dzień przyszedł żandarm do chałupy Furgałów i odrazu wydobył z chłopaka zeznanie o popełnionej zbrodni. Poszkodowany jednak koniecznie wskazywał na ojca Michała, jako na moralnego sprawcę, żandarm więc nie wiele myśląc, bił chłopaka tak długo, aż ten nie potwierdził, że to ojciec namówił go do podpalenia. Gdyby go był jeszcze dłużej bił, byłby z kolei obwinił każdego kogoby mu wskazano.

Przy rozprawie jednak obrona wykazała zupełną niewinność Stanisława Furgały, którego jedynem nieszczęściem był wyrodny syn. Na mocy werdyktu przysięgłych został więc Stanisław uwolniony, zaś 15-letni Michał za zbrodnię podpalenia skazany na 3 lata ciężkiego więzienia. Dla 15-letniego chłopca i przy takich zdolnościach będzie to czas właśnie wystarczający, do wydoskonalenia się w zbrodni.

Kraków 30 września. Odczytany dziś akt oskarżenia w procesie Ritterów, który zajął cały dzień, pod względem przedstawienia faktów, nie różni się prawie niczem od oskarżenia, które w r. 1882 prokuratorja wniosła była w Rzeszowie.

W dniu 6 marca 1882 w Lutczy koło Strzyżowa w Rzeszowskim chłopacy zbierający patyki ujrzeli w parowie wśród krzaków zwłoki leżące plecami do góry. Na ich doniesienie, wójt polecił strzedz trupa, aż do nadejścia komisji sądowej. Tej samej nocy sędzia Radwański z drem Bilińskim przedsięwzięli oględziny. Ubiór i ślady na chorej nodze dowiodły, że trup był Franciszki Mnich, 40-letniej, co skonstatowano przez świadków. Następnego dnia przedsięwziął dr. Biliński z chirurgiem Majdlem obdukcję zwłok. Zwłoki przedstawiały im się, jako w wysokim stopniu zepsute, lecz z powodu zimnej pory roku nie w tym stopniu, aby zgnilizna zbyt uszkodziła trupa.

Szczęka była złamaną koło brody, okolica szyi mimo zepsucia robiła wrażenie rany od ostrego cięcia pochodzącej. Części ciała poniżej brzucha były wycięte i brakowały. Sekcja czaszki wykazała podbiegnięcie krwią od uderzenia zewnętrznego.

Części właściwe zwłok przechowano i oddano orzeczeniu drów prof. Browicza, Żuławskiego, Bandrowskiego i Barzyckiego, którzy zgodnie orzekli, że zostały ostrem narzędziem rozcięte, prawdopodobnie zaraz po śmierci Mnichownej. Badanie warkoczy przez poprzednich znawców i Wydział lekarski w Krakowie dowiodło, że były odcięte od głowy. Lekarze orzekli dalej: denatka nie zmarła w samem miejscu jej znalezienia, lecz ją po śmierci tam zaniesiono, że śmierć jej nastąpić mogła 3 miesiące wstecz, że doznała uderzenia w lewą stronę głowy narzędziem ciężkiem tępem, że takiemże narzędziem złamano jej szczękę, że jej poderżnięto gardło, że wydarto foetus i że jej odcięto włosy z głowy, że bezpośrednią przyczynę śmierci przedstawia poderżnięcie gardła, które w ciągu kilku minut życia pozbawić ją musiało. Orzeczenie to pierwszych lekarzy potwierdzili prof. Browicz i dr. Żuławski, następnie zaś Wydział lekarski tutejszego Uniwersytetu.

Wskutek znajomości dłuższej, jaka łączyła zabitą z domem Mojżesza Rittera gospodarza w Lutczy, zaraz po wykryciu zwłok Mnichównej, zwróciła się uwaga we wsi na Rittera i na Stochlińskiego, którego także łączyły interesa z Ritterami. Stochliński wzięty przez żandarmów na konfesatę, wyznał, że Ritterowie zwabili Mnichównę do swojaj piwnicy, tam Gittla Ritter zarzuciła jej płachtę na głowę, dwie córki Rittera przytrzymały jej ręce, Stochliński siekierą uderzył ją dwa razy w głowę, a sam Ritter przerznął jej szyję nożem, poczem zwłoki zawinięte w prześcieradle wyniesiono do parowu, gdzie też leżały przez czas od 4 grudnia do 6 marca.

Ritterowie zaprzeczali temu stanowczo, a Stochliński odwołał w dalszem śledztwie wszystkie swoje zeznania. Zbieg różnych okoliczności jednak mozolnie zestawionych posłużył prokuratorji, że ułożyła oskarżenie.

Akt oskarzenia wykluczając morderstwo z pobudek rytualnych, co już ze względu na wiek zamordowanej jest bardzo naturalne, streszcza się w tem, że Franciszka Mnichówna utraciła życie w Lutczy wieczorem w niedzielę adwentową 4. grudnia 1882 r.; że będąc w ciąży od Mojżesza Rittera, została w jego piwnicy zamordowaną; iż zamordowali ją trzej oskarzeni, umówiwszy się poprzednio szczegółowo co do sposobu dokonania czynu; że mianowicie Gitla Ritterowa zwabiła ją do swej piwnicy, a za niemi podążyli tam Mojżesz Ritter z córkami i Marceli Stochliński, skoro się wszyscy w piwnicy znaleźli, Gitla Ritterowa zarzuciła Franciszce Mnichównej płachtę na głowę, poczem Stochliński siekierą przez Rittera przygotowaną uderzył ją obuchem dwakroć w głowę, o czem prócz rany na głowie, świadczy złamana szczęka. Następnie powalono ją na ziemię, Stochliński przytrzymywał ją za nogi, a Ritterowa z córkami za ręce, Mojżesz Ritter zaś trzymanym w pogotowiu ostrym nożem poderżnął jej gardło, co w kilku minutach śmierć Mnichównej spowodowało; że wkrótce potem zaniósł Mojżesz Ritter przy pomocy żony i córek zwłoki w płachtę owinięte do parowu, gdzie je po trzech miesiącach odkryto, że wkrótce po jej zamordowaniu Mojżesz Ritter; odciął jej też nożem warkocze i w parowie nie daleko zwłok je porzucił.

Z tego wynika, że Mojżesz Ritter popełnił na osobie Franciszki Mmnich, jako bezpośredni sprawca zbrodnię skrytobójczego morderstwa, a Marceli Stochlliński i Gitla Ritterowa stali się współwinnemi tej zbrodni, pomagając do jej tem pewniejszego spełnienia bezpośredniem przyłożeniem ręki i czynnem współdziałaniem.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Do chwili oddania numeru pod prasę telegramy nie nadeszły.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 2. października. Do *Extrablattu* donoszą z Londynu: W sobotę wieczorem popełniono w Salisbury zamach przeciw tamtejszemu

ratuszowi. Wybuch roztrzaskał wszystkie okna sąsiednich budynków. O czyn ten podejrzywają dwóch nowych wysłanników O'Donovana Rossy, których ślad od kilku dni zaginął.

Praga 1 października. Klub posłów czeskich zajmował się wczoraj okólnikiem dyrekcji kolei państwowych, który nakazuje urzędnikom w stosunkach służbowych używać wyłącznie języka niemieckiego, co klub uważa za naruszenie równouprawnienia, i przeciw temu wystąpi.

Zagrzeb 30. września. Szef sekcji Voncina, został w Rjece znieważony. Kilka indywiduów pod przewództwem wydalonych z uniwersytetu tutejszego studentów, poczęło rzucać figami na powóz, w którym Voncina jechał. Ta sama scena powtórzyła się, kiedy Voncina przybył na miejsce lądowania, chcąc wsiąść do parowca. Policja aresztowała kilka osób. Zajście to wywołało powszechne oburzenie, ponieważ Voncina cieszy się we wszystkich warstwach wysokiem poważaniem.

Zagrzeb 1 października. Gdy Dawid Starcewicz przybył do Zagrzebia, tłum kilkutysięczny przyjął go demonstracyjnemi owacjami; z okien obrzucano go kwiatami.

Zagrzeb 1 października. Wczoraj odbyło się otwarcie sejmu kroackiego. Odczytany reskrypt królewsk wzywa do wybrania delegatów na sejm węgierski; i wynurza otuchę, że sejm postępować będzie z winnem dla sankcjonowanych ustaw uszanowaniem.

Klub stronnictwa narodowego wybrał Wukotinowicza na prezesa. Ban, hucznemi okrzykami przyjęty w klubie, oświadczył, że każdego czasu będzie popierać stronnictwo we wszystkiem, co się tyczy dobra kraju.

Londyn 1 października. „Manchester Guardian“ donosi, że niezadługo w Anglji odbędzie się zjazd Gladstona z Bismarkiem.

Rzym 1 października. Przedwczoraj zachorowało we Włoszech 419 osób, z tych umarło 207. W Genui zachorowało z tego 66, umarło 47, w Neapolu zachorowało 122, umarło 51.

Petersburg 30. września. Na rozkaz cara wytoczone zostało przeciw studentom uniwersytetu kijowskiego szczególne wojenno sądowe śledztwo; 147 studentów pociągnięto już do odpowiedzialności.

Cenzura skonfiskowała sierpniowy zeszyt czasopisma petersburskiego słowiańskiego stowarzyszenia dobroczynności z powodu nieprzyjaznego dla Austrji artykułu.

Car i carowa przybyli tu 27. b. m. wieczorem.

Z powodu twierdzenia jednego z dzienników francuzkich, jakoby Rosja miała zamiar interwencję pokojową w sporze chińsko-francuzkim przemienić w danej chwili na zbrojną, powiada *Journal de St. Petersbourg*, że o zbrojnej interwencji niema co mówić, gdy niebyło dotąd dyplomatycznej. Równocześnie to samo pismo nazywa przypuszczenie *Timesa* o przymierzu francuzko-rosyjskiem celem podziału Chin fantazją.

Dwaj dziennikarze nowojorscy Maurycy Stern i Paweł Eberhard protestują w pismach tutejszych przeciw oszczerstwom *Mosk. Wied.*, które ich w korespondencji z Ameryki nazwały anarchistami. Grożą oni Katkowowi z tego powodu procesem.

Petersburg 27 września. W obozie socjalistów a szczególnej anarchistów — pisze wczorajsze *Nowoje Wremia* - czynią się staranne przygotowania, do mającej się widocznie rozpocząć walki. Socjaliści spostrzegli, że dzięki obecnej polityce rządów europejskich, dążącej głównie ku osiągnięciu dobrobytu mas, nie łatwo im będzie wkrótce zjednywać sobie prozelitów; starają się zatem skupić, wzmocnić agitację przeciw idącym z góry reformom i jeżeli trzeba, wywołać bodaj zaburzenia i bunty, w nadziei, że stłumienie ich przez rządy uniemożebni zbliżenie monarchów z narodami. Co się tyczy anarchistów, ci jak się zdaje, chcą odpowiedzieć szeregiem nowych „niegodziwości“ na środki jakich rządy europejskie mają zamiar użyć przeciw rycerzom sztyletu i dynamitu. Zniknięcie z Bazylei wielu znanych anarchistów, którzy nie czekając urzędowego wydalenia, sami niewiadomo dokąd zemknęli; przyjazd Hartmanna do Londynu, gdzie anarchista ten urządza zjazd anarchistów całego świata, proklamacje rozrzucone po niektórych miastach europejskich, wytężona agitacja wśród irlandzkich „niezwyciężonych“, wreszcie wiele innych podobnych objawów świadczy, że w obozie wrogów istniejącego w Europie porządku społecznego i państwowego szykują się nowe piekielne pomysły. Wobec tak powszechnego niebezpieczeństwa tem widoczniejsza zachodzi konieczność wspólnego działania przeciw knowaniom anarchistów.

Tę samą mniej więcej myśl spotykamy i w nadeszłym dziś numerze belgijskiego *Norda* traktującego jak wiadomo politykę w sposób jednobrzmiący z półurzędowemi i lepiej informowanemi organami prasy rosyjskiej.

Moskwa 1 października. Z powodu zajść na obchodzie jubileuszu uniwersytetu kijowskiego, *Gazeta Moskiewska*, na podstawie autentycznych informacyj donosi, że rektor uniwersytetu wcale nie wykluczył studentów od uroczystości, owszem zachęcał ich do wzięcia w nich udziału, studenci jednak stawiali żądania, na które nie mógł się zgodzić, mimo to jednak studenci bez ograniczenia otrzymali karty wstępu. Podżegacze studentów oświadczyli za pomocą proklamacyj, że karty są nieważne, i odmówili wzięcia udziału w uroczystym programie.

Gospodarstwo przemysł i handel

Wystawa powszechna w Antwerpji. Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie ogłasza: Dnia 16go lipca b. r. ogłoszono, że w roku 1885 odbędzie się w Antwerpji wystawa powszechna obejmująca działy: szkolnictwa, sztuk wolnych i przemysłu artystycznego, industrji, żeglugi i rybołowstwa, elektryczności i ogrodnictwa. Ponawiając to ogłoszenie, zawiadamia się, że wiedeńska Izba handlowa i przemysłowa złożyła komisję wystawową, w której wszystkie działy i odnośne reprezentacje zastąpione będą i gdzie wszelkie informacje zasięgnąć tudzież potrzebne druki dostać można. Komisja przyjmuje zgłoszenia wystawców w biurze swojem (I., Wipplingerstrasse 34, 1 Stock). O przedłużenie terminu zgłoszeń. który na 1 października naznaczony został, poczyniono starania. Prezydent: *Simon*, m. p. Sekretarz: *M. Bodyński*, m. p. radca cesarski.

Kraków, 30go września. Na dzisiejszym targu na Kleparzu, ruch i obrót były słabe, zagranicznych kupców nie było na targu.

Płacono: za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od 8·— do 8·40 złr.; czerwoną od 8.25 do 8·75 złr.; białą od 8·10 do 8·70 złr.; żyto piękne od 7·30 do 7·50 złr.; poślednie od 7·10 do 7·25 złr.; jęczmień piękny od 7·20 do 7·50 złr.; pośledni od 6·90 do 7·15 złr.: owies od 7.— do 7·50 złr.; groch od 10·— do 12·50 złr.; fasolę od 11.50 do 13·— złr.; kukurudzę od —·— do —·— złr.; proso od 7·50 do 8·— złr. jagły od 13·— do 14·— złr.; tatarkę od 8·— do 9·— złr.; rzepak od 12·25 do 12·75 złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od 40·— do 55·— złr.; wykę od —·— do —·— złr.

Dyspozycja obiadowa

na piątek 3. października.

Obiad droższy. Rosół z grzankami. Sztuka mięsa garnirowana. Kurczęta z groszkiem. Knedle ze śliwkami.

Obiad tańszy. Kapuśniak. Pieczeń wieprzowa z kartoflami. Pierożki ze serem.

Telegramy targowe z dn. 1. października

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7 75— 9 złr. żyto — -- złr. Okowita 28.75 — 39.— złr. **Peszt:** Pszenica za 100 kilo 7.87—7.89 zł., rzepak 12·50 zł. **Berlin** pszenica 149·— m., żyto — m., okowita 46.40 m., olej rzepakowy 52·— zł. **Paryż:** Mąka za 159 kilo 48·40 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 1. października: 14·— do 14·25. Brema 7·70 de -.—Hamburg: 7.90 na październik 7·75·—na październik-grudzień 7·90. Antwerpja: na październik 19·50. New-York: 8·⁵/₈. Filadelfja 7·¹/₄.

Lwów, z Izby handlowej, 1. października 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	271 —	274 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	192 —	195 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98 60	99 60
„ „ „ 4 „ „	91 60	93 20
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 75	99 60
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 25	98 25
„ „ „ 5 „ 10 prct	99 30	100 20
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	60 25	62 50
„ „ „ „ 5% „ „	60 25	62 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	100 35	101 35
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół prec.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperjał	9 45	10 05
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 22 ½	1 24½
100 marek niemieckich	59 45	60 20

Wiedeń dnia 1. października 1884.

(godz. 1 m. 40 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	54 50	54 80
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	288 —	290 —
Akcje Anglobanku na 120 złr.	104 75	105 25
Unionbank za 100 zł.	88 25	88 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	271 25	272 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	148 80	149 20
Akcje kolei Alfold-Fiume na 200 zł.	178 —	178 —
Akcje kolei państwowej	304 60	305 20
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	193 50	193 25
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	164 75	165 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 —	125 25
Obligacje węg. w złocie	102 25	102 —
Akcje kolei węg. zachodniej	101 —	101 —
Cisańskie losy	182 75	115 50
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 50	20 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 77	93 10
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	103 60	103 10
Rosyjski rubel papierowy	1 23 50	1 23 ⁵/₈
Losy premjowe węg. na 100 zł.	115 —	114 80
Usposobienie: spokojne.		
Wiedeń d. 1. października 1884. (godz. 10 m. 36 wieczorem).		
Akcje kredytowe	292 80	287 40
Akcje kolei Karola Ludwika	271 75	267 80
Renta papierowa	87 80	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	102 80	103 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondory	9 66 ½	9 67—
Usposobienie: wytrzekujące.		
Berlin, d. 1 października 1884. (godz. 5 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	206 30	206 75
Akcje austr. kredytowe	252 —	489 50
Akcje kolei Karola Ludwika.	— —	— —
Austrjackie banknoty	167 40	167 45

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 2. października. **Pierścień rodzinny** (Gillette de Narbonne) opera komiczna w trzech aktach, pp. Chivot i Duru. — Muzyka Edmunda Audran.

Nadesłane.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA
Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Z powodu zwinięcia handlu **WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l. 4.** (975)

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska 37 Léopol. (629)

W **poniedziałek** w połudle zginął z domu l. 62. ul. Sykstuska półroczny **piesek** mops samiec maści sarniej z żółtą obróżką na szyji z dzwoneczkiem bez marki. Tenże piesek niema na przodzie u dołu 2. ząbków. Szanowny oddawca otrzyma odpowiednią nagrodę w tymże domu I. piętro drzwi 5. (1092)

Szukający zajęcia.

Ekspedytor pocztowy poszukuje umieszczenia. Łaskawe oferty uprasza się przysyłać pod S. G. poste restante Buczacz. (1088)

Krawczynia wydoskonalona w kroju i wykończeniu sukień damskich i dziecinnych, poleca się Szanownym Paniom do własnych pomieszkań. Łaskawe zgłoszenia pod I. A. D. w Administracji „Kurjera.

Pianistka konserwatorjum Warszawskiego, poleca się do udzielania lekcji fortepianu, pod bardzo przystępnemi warunkami, mając własny fortepian, przyjmuje także do nauki w domu, wiadomość Orłowski Wałowa l. 13. (1085)

Stangret w średnim wieku, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca w kraju. Rozumie się też doskonale na leczeniu bydła i koni, w dowód czego ma świadectwo gminne. Łaskawe zgłoszenia pod l. J. E. S. B. w Adm. „Kurjera Lwowskiego“. [1045]

Kupno i sprzedaż.

Fortepiany zupełnie nowe słynnej firmy Hamburgera lub Chytraczka z amerykańską konstrukcją poleca A. Alscher ul. Akademicka l. 26. (1067)

Do sprzedania realność we Lwowie przy ul. Stryjskiej pod l. 12 lit. A. Bliższa wiadomość u adw. Dr. Ksawerego Gajewskiego we Lwowie. (1095)

Piekarnia na dwa piece wraz z mieszkaniem do wynajęcia przy ul. Żółkiewskiej l. 119. (1086)

Do sprzedania bardzo tanio **kareta wiedeńska** mało używana. Wiadomość w gmachu teatralnym, Administracja fundacji hr. Skarbka. (1053)

Skład mebli Berla Kitschalesa przeniesiony został z ul. Kar. Ludwika na ul. Teatralną l. 10. Tamże można dostać mebli do wypożyczenia po cenie najtańszej. (1082)

Fortepian 7-oktawowy, w jak najlepszym stanie do sprzedania za cenę 130. złr. Wiadomość w składzie fortepianów Wł. Mańkowskiego przy ul. Pańskiej l. 10. we Lwowie. (1077)

Obraz olejny święty, 3. obrazy świeckie, i umywalnia [garnitur żelazny) tanio do pozbycia. Wiadomość u stróża l. 16. ul. Kościuszki. (1089)

Fortepian na 7 oktaw mało przegrany i kilka sztuk mebli, jest z powodu wyjazdu tanio do sprzedania, przy ul. Piekarskiej l. 12, Isze piętro. [1090)

Mieszkania i sklepy.

1 **pokój** frontowy z przedpokojem, przy ul. św. Mikołaja, jest od 1 października do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże na I piętrze.

1 **lub 2 lokale** na sklepy z portalem, urządzeniem gazowem, gdzie księgarnia p. Łukaszewicza ul. Halicka l. 50, do najęcia. [1037)

2 **pokoje** kawalerskie, stajnia na 3. konie i wozownia zaraz do wynajęcia przy ul. Cmentarna l. 7. (1083)

2 **pokoje** z kuchnią na I. piętrze do wynajęcia od 1. październik oraz i stajnia. Bliższa wiadomość przy ul. Piekarskiej l. 6. (1043)

2 **pokoje** t. j. pokój frontowy o dwu oknach i przedpokój na II piętrze, Chorążczyzna vis-a-vis łaźni Duchenskiego, ul. Staszica l. 7. zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. (1091)

2 **pokoje** przy ul. Skarbkowskiej l. 35. II. piętro do najęcia od 1. października. Cena 15. zł. miesięcznie. (1060)

2 **pokoje** kawalerskie i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. (1053)

3 **duże pokoje** frontowe z przedpokojem kuchnią etc. dwoma wychodami od I. Października do wynajęcia, przy ul. Pańskiej l. 9.

4 **pokoje**, kuchnia, piwnica, strych, spiżarnia i ogród na Rurach l. 70. do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela ulica Kościuszki l. 17. na dole na prawo. [1047]

4 **pokoje** w parterze z kuchnią i przynależytościami, w domu pod l. 17. przy ulicy Kraszewskiego, do najęcia od dnia 1. listopada 1884. lub wcześniej. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. (981)

Spokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia.

Pomieszkania. Pod 3. koronami l. 10 ul. Trybunalska, są pokoje meblowane różnej wielkości na dłuższy lub krótki czas do wynajęcia. Bliższa wiadomość tylko u właścicielki. (1087)

Pomieszkanie na II piętrze składające się z 7 lub 5 pokoi z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami jest pod l. 38 ul. Sykstuska do wynajęcia. (1093)

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.